Nr. 200 Kraków, środa 20 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 19 lipca.

Po Finlandyi — Kaukaz!

Na wszystkich krańcach zaczyna trzeszczeć w swych wiązaniach budowa państwa rosyjskiego, oparta na przemocy i gwałcie. Narody gnębione przez carat zaczynają podnosić głowy i myśleć o zrzuceniu jarzma. Nawet spokojna, flegmatyczna Finlandya strzałami Schaumana obwieściła światu swój protest przeciw uciskowi.

A teraz dochodzi nas odgłos strzałów z przeciwległego krańca Rosyi europejskiej: z Kaukazu. Tu ręka caratu dławi Gruzinów i Ormian. Ormianie, podobnie jak i Finlandczycy, byli zawsze wobec Rosyi lojalni, upatrując głównego wroga swego narodu w Turcyi. Ale chciwa gwałtu dłoń caratu i na Ormianach ciężko spoczęła. Niedawno dobrał się rząd rosyjski do funduszów ormiańskich, z których było utrzymywane ich szkolnictwo — aby zdławić i tę oazę oświaty samodzielnej.

Zawrzało wśród Ormian... Wrzenie rosło i potęgowało się — aż padły z niewiadomej ręki strzały, od których legł jeden z przedstawicieli carskiej Rosyi urzędowej.

Po Bobrikowie — Andriejew!

Oto sygnały zbliżającego się końca caratu.

WOJNA.

Wielka klęska Moskali. — Rozbicie kolumny Kellera.

O nowej wielkiej klęsce Rosyan donosi następujący telegram generała Kuropatkina:

„Dnia 17 b. m. odbyła się **wielka bitwa** w okolicy Yantzelin między **kolumną generała Kellera** a Japończykami. Rosyanie zaatakowali Japończyków cofnęli się jednak przed przygniatającą przewagą nieprzyjaciela. **Japończycy zaatakowali następnie Rosyan, którzy stracili w 15-godzinnej walce przeszło 1000 ludzi.**“

Poprzednio już doniósł o tem krótki telegram generała Kurokiego, który nazwał to przedsięwzięcie Rosyan „rozpaczliwym atakiem“. Istotnie była to rozpaczliwa próba ze strony Kuropatkina, aby zapobiedz oskrzydleniu swojej armii przez Kurokiego od strony północno-wschodniej.

Próba ta się nie udała, gdyż przewidujący to Kuroki zgromadził koło Motien 4 dywizye japońskie przeciw 2 dywizyom Kellera. Po klęsce Kellera położenie armii Kuropatkina jest bez wyjścia, Kuroki ma wolną drogę w kierunku Liaojanu i nie ulega kwestyi, że od tej strony otoczy Kuropatkina.

Operacye — na papierze...

Podczas gdy armie Kurokiego i Oku ściskają coraz bardziej się zwierającą obręczą armię Kuropatkina, a równocześnie przygotowuje się wielki atak na Port Artura pod dowództwem samego marszałka Oyamy. Generał Sacharow, rozwija działalność... w raportach.

W telegramie do sztabu generalnego z dnia 16 b. m. przeczy, jakoby wypadki zaszłe w dniu 9 lipca koło Kajczu były zwycięstwem Japończyków, jak chcą tego doniesienia oficyalne generała Oku.

Gdy dnia 8 b. m. nieprzyjaciel otworzył ogień i przeszedł na całej linii do ofenzywy, starając się zająć Kajczu, wojska rosyjskie poczęły się cofać z Kajczu ku pozycyi Szumtusi „poprzednio wyznaczonej“ przez przezornego wodza Sacharowa. Wszystko stało się stosownie do rozkazów, jak brzmi raport rosyjski: zmuszono nieprzyjaciela do rozwinięcia sił, cofając się i nie dano wciągnąć się w walkę.

Według generała Sacharowa zatem oddawanie pozycyi „nie dając wciągnąć się w walkę“, a za cenę „zmuszenia nieprzyjaciela do rozwinięcia wszystkich sił“ nie jest porażką. Jest to ze strony nieudolnego generała branie sobie za wzór i na usprawiedliwienie taktyki Kutuzowa, mało bohaterskiej ale skutecznej, w innych czasach, w innem miejscu, z innym wrogiem.

Inny żołnierz.

Do składu armii w wielkiej mierze należy sprowadzać odmienne wyniki działalności Rosyan i Japończyków. Armia rosyjska musi mieć taktykę cofania się i nie dawania wciągnienie się w walkę, jako złożona z żywiołów posyłanych na plac boju mocą ukazów carskich i pod grozą nahajki. Armia japońska wprost przeciwnie składa się jak wiadomo z pierwiastków ożywionych duchem jak najbardziej wojowniczym i żądnych walki i zwycięstw. Rząd carski chce obecnie sile tej przeciwstawić siłę podobną, on też chce mieć armię złożoną z ochotników. Jeden z ostatnich ukazów dozwolił najmiłościwiej zaciągać się do szeregów walczących zbrodniarzom! 3200 skazańców z Syberyi i 1900 z Sachalinu wstąpiło już do armii mandżurskiej. Wkrótce zapewne posłyszymy o ich czynach bohaterskich. Nie należy wątpić bowiem, że ci tylko ze skazańców zaciągnęli się do armii, którzy należą do typów, uznanych przez antropologię kryminalistyczną za „zbrodniarzy urodzonych“. Możliwe jest jednak, że większa ich część przy pierwszej sposobności zdezerteruje. Wiadomo bowiem, że ukazy carskie są w tym, jak w wielu innych wypadkach, kłamliwe. Krew przelana na placu boju nie zmywa przestępstwa w oczach rządu rosyjskiego.

Takie wypadki mianowicie zdarzały się co do przestępców politycznych, którzy i po wojnie uważani byli dalej jako tacy. Czyżby względem przestępców cywilnych zasady sądu były inne?

Rozbójnictwo rosyjskie.

Czy prawo narodów uznawane będzie przez wojsko — złożone choć w części z przestępców, którzy pogwałcili prawo cywilne i karne, wątpić należy. Rosyanom jednak o to nie chodzi; dla nich prawo narodów nie istnieje, jak świadczy o tem wznowienie korsarstwa, potępionego już w końcu XVIII w. przez mocarstwa europejskie.

Rosyjski krążownik „Smoleńsk“, należący do floty ochotniczej, zabrał, jak donosiły już telegramy, pocztę z okrętu „Prinz Heinrich“. Postępek ten trzeba uważać za bardzo charakterystyczny.

Flota rosyjska, mało bohaterska w starciu z Japończykami, wykazuje niezwykłą odwagę przy zetknięciu się ze statkiem bezbronnym, wobec którego buńczucznie rozwija flagę i konfiskuje korespondencyę zastrzeżoną przez umowy międzynarodowe.

Nietylko w Anglii i w Niemczech, ale i w zaprzyjaźnionej i sojuszniczej Francyi organy najbardziej nawet przychylne dla Rosyan potępiają czyn ten z całą stanowczością i żądają wystąpienia przeciw niemu w drodze urzędowej. Cesarz Wilhelm dotąd milczy. Czy jednak sprawa ta nie zepsuje życzliwego jego usposobienia względem Rosyi?

Otaczanie się tajemnicą.

Wobec postępków podobnych ze strony Rosyan nic dziwnego, że oni się starają otoczyć jak najgłębszą tajemnicą. Jednym ze środków prowadzących do tego jest usuwanie świadków cudzoziemskich. Tak należy rozumieć wydalenie z głównej kwatery rosyjskiej oficerów szwajcarskich. Attache wojskowy pułkownik Audend oświadczył departamentowi wojskowemu, że wydalenie jego było ze strony Kuropatkina krokiem zupełnie bezpodstawnym i samowolnym. Rada związkowa szwajcarska zażądała wobec tego od Rosyi stosownych wyjaśnień. Krok rosyjski świadczy raz jeszcze o nieliczeniu się rządu carskiego z drobnemi państwami. Na jej nieszczęście i Japonia nie była uznawana przez nią za mocarstwo.

Okłamywanie ludu.

Z Białej Rusi, z gubernii mińskiej, otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół następujący list:

Siedzę obecnie na wsi i już z tytułu swego „obywatelskiego“ stanowiska zmuszony jestem obcować bardzo dużo z włościanami. Pierwszą też kwestyą, gdy się o tem i o owem zgadało, była wojna.

— A cóż, — pytam — co tu u was o wojnie mówią?

— Bjuć Haponca, dyj tolki (Biją Japończyka i tyle) — odpowiada mi Amieljan.

— Jak to, a nie wiecie, że Japończycy wciąż naszych biją?

— To Kuropatkin umyślnie tak robi, żeby naszych trochę pobili, a potem ich odrazu zmoże.

— A czy wiecie, o co toczy się wojna?

— Powiadają, że tam jest góra ze złota i o nią się biją.

— A skąd że wy o tem wszystkiem wiecie?

— Syn mój wypisuje (abonuje) gazetę.

— Pokażcie mi ją...

I oto mam przed sobą pismo, zatytyłowane „Sielskij Wiestnik“ (Goniec wiejski), a więc dla włościan wyłącznie przeznaczone. Patrzę na ostatnią kartę: redakcya „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ (Goniec rządowy), drukarnia ministeryum spraw wewnętrznych... Dobre firmy! Przeglądam treść jednego numeru: „Modły za cara“ — autor: biskup Wissaryon. Jako motto użyte są słowa owego mądrego apostoła, który nie wiedział, czy prorocy żyli przed, czy po Chrystusie: „Przedewszystkiem proszę zanosić modły, prośby i dziękczynienia za wszystkich ludzi, za carów, za wszelkie naczalstwo“. Początek bardzo obiecujący... Dalej mowa jest o tem, że „zgodnie z tem postępuje cerkiew i podaje niemało wskazówek, jak zanosić modły za cara“. Potem jako jedna ze wskazówek następuje modlitwa i jej wytłómaczenie, gdzie są brednie w rodzaju tego, że siła Rosyi polega na absolutyźmie i to jest jedyna dobra forma rządu, że car dba o pokój nietylko w swojem państwie, lecz na całej kuli ziemskiej i t. d.

Najciekawszy jednak dział stanowią wiadomości wojenne. Prawie każdy raport generalski donosi: „Rozkazałem stopniowo ustępować z pozycyi“... „Usposobienie naszego wojska doskonałe“... „Straty japońskie nie są jeszcze obliczone, lecz większe od naszych“...

Walka pod Wafanku przedstawia się jako zwycięstwo Rosyan! Jeden ustęp, donoszący o tej właśnie walce, jest tak charakterystycznie głupi, iż nie mogę się powstrzymać, by go nie przytoczyć. Brzmi oń: „Z raportu, znalezionego przy niższym oficerze (japońskim), widać, że jeden tylko pułk 14 dragonów stracił 70 ludzi“. Chyba przed bitwą raport był przygotowany, bo oficer poległ właśnie w tej bitwie.

Są tam i opowiadania o „bohaterach“, o dobroci gen. Kuropatkina, o obfitości zapasów i dużo, dużo ciekawych rzeczy, których tu dla oszczędzenia Wam miejsca nie zamieszczam.

I takiemi obrzydliwościami karmią lud! Pomimo to wojna robi swoje i włościanie, którzy bardzo niedawno jeszcze mówili, że to urzędnicy tylko ich obdzierają, a car jest dla nich najżyczliwiej usposobiony, teraz i przeciw niemu podnoszą głos.

Strasznie tu potrzebna agitacya. Materyał doskonały, czas też odpowiedni, tylko sił mało. Do takich zapadłych kątów tylko czasami, bardzo rzadko coś lepszego dojdzie, jakiś głos wolny, niepodległy, a poza tem ciemnota, ciemnota i nic więcej“.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

9

Więźniowie otoczyli go z drwiącym śmiechem.

— Patrzcie, dzieci, nasz Chłopusza wysiedział kurczęta. Zdaje się, że dlatego brzuch mu się zmniejszył.

— A gdzie je ochrzcisz?

— Którego popa zawołasz?

Chłopuchin nie zwracał jednak uwagi na te dowcipy i drwiny, ale uśmiechał się dziecinnie i przyglądał się ciągle piszczącym kurczątkom zazdrosnym wzrokiem matki. Wkrótce znalazło się kilku litościwych ludzi; jedni kruszyli dla kurcząt swój chleb. drudzy dawali im wody, inni znowu dawali im krupy, które kradli kucharzowi. Kurczątka, które przestały piszczeć i biły po sobie nieporośniętemi jeszcze skrzydłami, rzuciły się chciwie na rozsypany pokarm i zbierały łapczywie okruszki chleba i krupy.

Tymczasem tłum rósł w celi coraz bardziej. Miejsce żartów zajęło teraz roztrząsanie pytania:

— Jak ty wychowasz kurczęta bez matki?

— Jakoś to pójdzie. W kopalni więcej robić nie będę.

— A co powie Bukan?

— Nie wiesz, że on zwierząt nie znosi? Przecież on nie pozwoli, abyś trzymał w celi zwierzę.

Znalazło się jednak, jak zawsze, kilku optymistów, którzy opadli sceptyka:

— Ty, mózgu cielęcy, barania głowo! Alboż to ptak jest zwierzęciem? Ptak jest wolnem stworzeniem. Przypuśćmy, żebyśmy np. hodowali gołębia, któryby do nas wleciał przez okno; czy mógłby nam Bukan zabronić? Nie, bracie, tu jego ręce za krótkie, a skrzydła mu jeszcze nie wyrosły.

— To prawda, dzieci. On niema władzy nad ptakiem, gdyż ptak jest stworzeniem Boga!

Sceptycy chcieli dodać, że kura nie jest prawdziwym ptakiem, ale w końcu i ich tak porwała myśl, by trzymać w więzieniu kury, że i oni razem z wszystkimi więźniami łamali sobie głowę nad tem, jakby ustrzedz kurczątka przed wszystko widzącym wzrokiem dozorców.

Zaledwie usłyszano na drugim końcu korytarza zgrzyt klucza dozorców, a już dwóch trzech posłańców goniło lotem strzały, by uwiadomić Chłopuchina o zbliżającem się niebezpieczeństwie i wkrótce też potem znikały kurczątka w rękawach jego płaszcza. Aresztanci cieszyli się tem i zachwycali się.

— Ah, ty komendancie kur! Tyle siły, a ani troszkę rozumu! mówili solidni reprezentanci więzienia, a to im znowu nie przeszkadzało udzielać komendantowi kur przy innej sposobnośri wszelkich rad zbawiennych i marzyć o czasach, kiedy kurczątka będą niosły jaja...

„To małe, żółte kurczątko będzie z pewnością kurą. Cip! cip! cip! Aby cię żmija ugryzła!“ wabił jakiś olbrzym, który miał z pewnością na sumieniu więcej niż jednego człowieka (a może nawet życie dziecka) i uśmiechał się przytem z zadowoleniem.

Nowi mieszkańcy więzienia zaprzątali głowy skazańców, a oni sami zmieniali się w miłe, łagodne dzieci... I z innych cel przychodzili więźniowie, aby się śmiać i zobaczyć ulubieńców katorgi. Chłopuchin, którego wszyscy do tego czasu nienawidzili, gdyż uważano go za człowieka bez serca, — stał się nagle główną osobą, na którą zwracano ogólną uwagę; znać było, że odgrywanie tej roli bardzo mu się podobało.

Tymczasem w przeciągu dwóch tygodni tak oba kurczątka wyrosły, że trzymanie ich w celi stawało się niebezpiecznem; pokrywały się piórkami, były zgrabniejsze i bystrzejsze, a kiedy odezwał się sygnał niebezpieczeństwa, było już trudno złapać je i schować. Ogólna rada postanowiła, wypuszczać je we dnie na podwórze więzienne. Tam było zawsze dużo ptaków: gołębie, pliszki i wrony, tak, że przełożeni mogli tych dwóch nowych opierzonych gości nie zauważyć. Rachunek nie zawiódł. Kurczątka biegały bez przeszkody za budynkami więzienia i kuchni; a na długo jeszcze przed wieczorną rewizyą, szły (dzięki ogólnej słabości rodu kurzego, do wszesnego udawania się na spoczynek) do przedsionka łazienek i cicho siadały na specyalnie dla nich urządzonych bantach. Słowem, działo się wszystko tak, jak sobie tylko można było życzyć i zdawało się, że jeśli nowi ulubieńcy więzienia nie wiecznie, to w każdym razie długo w niem żyć będą.

VI.

Mimo, że kurczątka rosły szybko, to jednak nie można było poznać, czy to koguty, czy kury. Sprzeczano się o to zawzięcie i więźniowie podzielili się na dwa stronnictwa, z których każde miało swego znawcę. Większa część, także Chłopuchin, życzyła sobie, aby jeden z wychowanków był kogutem, a drugi kurą, i obrano natychmiast kandydatem ruchliwe, żółte kurczątko, które było bardzo ułaskawione i łagodne.

Ale któregoś dnia usiadło kurczątko — nazywano je czerwoną głową — na ramieniu swego pana, otworzyło dzióbek i piało ze śmieszną godnością: Ku-kark!

Zapiało i stanęło, jakby spostrzegło wstrząsające wrażenie, które zrobiło na publiczności... Chłopuchin, który jeszcze rankiem tego dnia przysięgał na wszystkich bogów, że czerwona głowa jest kogutem, zdjął ją teraz pomału z ramienia, popatrzył z wyrzutem i wśród szalonego śmiechu zaczął w okropny sposób wymyślać:

— A ty psi synu! Oszukałeś mię! A niechże cię czarna cholera zadusi!

Ale kogut dzióbał muskularną, włosem pokrytą rękę swego pana, jakby czuł, że złości niema w tem przekleństwie. I w rzeczywistości ta szorstka ręka gładziła bez złości piórka czerwonej głowy, a oblicze pełne wyrzutu uśmiechało się, jak u matki, która jest dumną z wspaniałego wzrostu swego syna.

Drugie kurczątko, w którego płeć nikt teraz nie wątpił, nie było w niczem podobne do czerwonej głowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 18 lipca.

Wyrzucenie robotników z mieszkań. — Brutalność przedsiębiorców. — Żądania robotników w kopalniach wosku.

Dzisiaj rano urzędnik karpackiego Towarzystwa pod osłoną żandarma rozlepił na kasarniach wspomnianego Tow. następującą odezwę:

Do robotników Karpackiego Towarzystwa!

Ponieważ robotnicy zajęci na kopalni Karpackiego Towarzystwa, w myśl naszej poprzedniej odezwy, nie zgłosili się do podjęcia pracy dnia 12 lipca 1904 r., przez co stosunek służbowy z Nimi został rozwiązany, wzywa się Ich niniejszem, ażeby dotychczas zajmowane mieszkania przez Nich w kasarniach robotników lub w domach przez podpisaną firmę dla Nich wynajętych, najpóźniej do dnia 26 lipca 1904 r. wypróżnili i podpisanej firmie w posiadanie oddali.

Książki robotnicze, dotychczas nie podjęte, zostają do urzędu gminnego w Borysławiu oddane i takowe w drodze służbowej przez gminy przynależności zostaną dotyczącym robotnikom wydane.

Borysław, dnia 16 lipca 1904 r.

W ten sam sposób zaczyna walczyć i p. Wolski, który rozesłał do robotników następujące uwiadomienie (odpis dosłowny):

W. Wolski i S-ka ..., dnia ... 190
Komandytowa spółka wiertnicza
we Lwowie.

Wolanka, dnia 18/7, 04.

Do Pana ..... w Miejscu!

Zawiadamiając niniejszem o rozwiązaniu stosunków służbowych wskutek nie zgłoszenia się do pracy w oznaczonym czasie i odesłaniu książeczki robotniczej do Urzędu gminnego w Tustanowicach — prosimy o opróżnienie pomieszkania zajmowanego do dnia 26 b. m.

„Taran“
Spółka wiertnicza (syst. inż. Wolskiego)
we Lwowie.

Oba te pisma potwierdzają to, cośmy przepowiadali w początkach strejku, że przedsiębiorcy użyją wszelkich środków, nawet najniebezpieczniejszych, by dowieść swego — barbarzyństwa. Wypowiadając robotnikom mieszkania, wyrzucają tysiące rodzin na bruk, tysiące ludzi z rodzinami zostawiają bez dachu nad głową. Czy sądzą, że w ten sposób uspokoją strejkujących i skłonią ich do podjęcia pracy? Panowie Wolscy i Rechtenbergowie zapominają o tem, że chroniąc przy pomocy wojska „życie i mienie mieszkańców Borysławia przed możliwymi ekscesami“, mogą teraz tym niebacznym i dzikim krokiem popełnić najohydniejszą zbrodnię, bo pchnąć dziś już tak rozgoryczonych robotników do mniej odpowiedniego sposobu reagowania na takie gwałty.

Że nie myliliśmy się w sądzie o postępowaniu przedsiębiorców i o informacyach o strejku, jakie puszczają w obieg, dowód w tem, że człowiek, który stał blisko przedsiębiorców i organu nafciarzy „Słowa polskiego“, p. Julian Korski, uważał za swój obowiązek zerwać z przedsiębiorcami i ich organem wszelkie stosunki.

W sobotę o godzinie 9 wieczorem przybył tu poseł Stapiński. Tegoż dnia wieczorem o godz. 8, po powrocie z zabawy w lesie tustanowickim, odbyło się koło stowarzyszenia „Unia górnicza“ zgromadzenie, w którem przy sobocie wzięło udział wielu żydów. Przemawiali tow. Schiffler i tow. Daszyński. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie komitetu strejkowego; na posiedzeniu był i poseł Stapiński. Konferencya komitetu strejkowego przeciągnęła się do godz. 1 w nocy.

Strejkujący w kopalniach wosku obydwóch banków: Länderbanku i galicyjskiego Banku kredytowego postawili następujące żądania: 1) Mieszkanie, opał i światło bezpłatnie dla wszystkich. 3) Unormowanie akordów, gdyż na dzisiejszych akordach nie można zarobić. 3) Ustanowienie szychty normalnej z następującą najniższą płacą: Dla górników: I. klasa 5 K, II. klasa 4 K 50 h, III. klasa 4 K, IV. klasa 3 K 50 h. Dla maszynistów minimum 120 K miesięcznie i 8 godzin pracy. Dla palaczy minimum 100 K miesięcznie i 8 godzin pracy. Dla pracujących w warsztatach kowali, ślusarzy i menterów 8 godzin pracy i minimum płacy 4 K na szychtę, więcej w miarę zdolności. Dla robotników w topiarni: I. klasa 3 K, II. klasa 2 K 80 h, III. klasa 2 K 20 h. 4) Ponieważ w ustawie o Kasach brackich w § 14 ust. 5 mówi się niewyraźnie o wkładkach na ubezpieczenie rodzin, żądamy bezwarunkowego zniesienia zupełnie wkładek na ten cel. Rodzina ma być ubezpieczona z funduszów męża, ojca. W razie odejścia z pracy robotnika fundusz rezerwowy Kasa bracka ma wypłacać w ciągu dni 14, a nie jak obecnie po roku. 5) Nie wolno wydalić nikogo za strejk, ani degradować robotników w klasach płacy.

* * *

Tow. dr Zygmunt Marek wyjechał do Borysławia.

* * *

Zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie strejku borysławskiego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali rady miejkiej.

* * *

Krosno, 17 lipca.

Bezpośrednim powodem wybuchu strejku w okręgu naftowym krośnieńskim było przybycie pierwszych strejkujących robotników z Borysławia do powiatu krośnieńskiego, ogólne niezadowolenie robotników, prowokowanych przez pracodawców i oddanych im dyrektorów i dozorców; prowokowanie: to Kasą bracką, to nieludzkiem biciem robotników. Wiadomość, że w Borysławiu wybuchł strejk wystarczyła, aby natychmiast ogniem ogarnąć kopalnie: Potok, Węglówkę, Równe, Rogi, Wietrzno, Bóbrkę i Kobylany; ogółem zastrejkowało 750 robotników.

Dnia 15 b. m. odbyło się zgromadzenie strejkujących w Potoku, na którem postawtono żądania i wyrano z ośmiu zaufanych robotników komitet, który w imieniu strejkujących porozumiewałby się z pracodawcami; w skład komitetu weszli: Franciszek Łącki, wiertacz Tow. akc. dla przemysłu naftowego Lwów; Wojciech Baran, pomocnik kowalski Tow. dla przem. naft. Lwów; Jan Knap, wiertacz kopalni Szkoła; Jan Sokołowski, z kopalni Szkoła; Franciszek Kurek, dozorca gal. Tow. karpackiego; Jan Barański, kowal gal. Tow. karp.; Antoni Bocheński, wiertacz z kopalni Perkinsa i Andrzej Szczepanik, palacz z kopalni Perkinsa. Tento wyżej wymieniony komitet sformułował żądania strejkujących i przedstawił pracodawcom dnia 15 b. m. Na żądania otrzymał od pracodawców odpowiedź, która o żadnych innych żądaniach robotniczych, ani słowem nie wspomina, tylko krótko mówi, że na ośmio-godzinny czas pracy pracodawcy zgodzić się nie mogą i jeżeli robotnicy dnia 18 b. m. o godz. 12 w południe nie staną do pracy, to mogą się zgłosić po książki robotnicze.

Dnia 17 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w Wrocance pow. Krosno, na którem poseł Stapiński składał sprawozdanie poselskie z swoich czynności w sejmie; na to zgromadzenie przybyli i strejkujący robotnicy w liczbie 280. Poseł Stapiński skończywszy swoje sprawozdanie poselskie, mówił o toczącym się strejku i zaznaczył, że stoi na tem samem stanowisku, co socyalni demokraci. Ponieważ pracodawcy nie chcą ustąpić, należy wytrwać w strejku solidarnie jak najdłużej, a to właśnie zmusi pracodawców do żądanych ustępstw na rzecz robotników. Mówca wzywał strejkujących do spokojnego zachowania się wobec prowokatorów. Rzeczowe wywody mówcy nagrodzili słuchacze oklaskami. Po pośle Stapińskim przemawiało dwóch strejkujących robotników, poczem zabrał głos tow. Tokarski z Gorlic i omówił 8-godzinny czas pracy w górnictwie naftowem. Wkońcu zachęcał strejkujących do wytrwałości i godnego zachowania się. Uchwalono dać pracodawcom odpowiedź, że ich odpowiedzi strejkujący nie przyjmują wcale do wiadomości, że po książeczki i resztki wypłaty robotnicy zgłoszą się i dalej wytrwają w strejku. Na zgromadzeniu odczytywano głównie skargi przeciw firmie gal. Tow. karpackiego, którego głównym kierownikiem jest Mac Garvey, którego szczególnem zaufaniem cieszą się indywidua, używające pięści albo żelaza, jako jedynego argumentu przeciw robotnikom.

Starosta krośnieński p, Nowosielski jest nadzwyczaj zdenerwowany strejkiem, dzięki temu sprowadzono na miejsce strejku 2 bataliony 45 p. p., 1 kompanię saperów i 40 żandarmów.

Rosya w Prusiech.

Proces królewiecki.

Cały dotychczasowy przebieg procesu królewieckiego, a trwa on już dni ośm, potwierdza w zupełności przeświadczenie, iż jest on jedną z szeregu dobrowolnych usług, jakie rząd niemiecki świadczy caratowi. Różni się tem od innych, że rozgłos, nadany sprawie tej przez sam rząd, który przez 8 miesięcy przygotowywał akt oskarżenia, przyczyni się w daleko wyższym stopniu do tem większego skompromitowania Prus w oczach świata nieczołgającego się u stóp caratu.

Powody procesu przedstawia akt oskarżenia w sposób następujący: W październiku zeszłego roku spostrzegł komisarz kryminalny Wohlfromm w Królewcu, że fryzyer Nowagrodzki otrzymuje pisma ulotne socyalistycznej i anarchistycznej treści z Szwajcaryi. Na wniosek prokuratoryi zabrano te druki. Nowagrodzki podał, że otrzymał je za pośrednictwem akademika Quessla z Zurychu. Zarządzono rewizye i zabrano pewną ilość druków. Wskutek poszlak padło podejrzenie na Kleina i Treptaua w Kłajpedzie. Także i tam zrobiono rewizyę i znaleziono prócz druków kartę pocztową, pochodzącą od Brauna, urzędnika Kasy chorych w Królewcu, wskutek czego i u niego odbyto rewizyę. List, znaleziony u Treptaua, zwrócił uwagę policyi na Kugla, zegarmistrza z Kłajpedy, u którego znaleziono dwa worki druków i mnóstwo papierów, które zdradziły stolarza Ehrenpforta w Charlottenburgu.

Na wniosek sędziego śledczego, czyniono także poszukiwania u Kögsta w Bajorach, który miał przemycać inkryminowane druki do Rosyi. Znaleziono tam paczkę z „Iskrą“, wysłaną przez ekspedyenta „Vorwärtsu“ Pätzla. Przeciwko tym wraz z Mertinsem z Tylży, u którego znaleziono również druki, wytoczono śledztwo. Oskarżenie wychodzi z założenia, że przemycanie pism do Rosyi jest dziełem tajnego związku, do którego należą oskarżeni. Jako przewodnika tego związku akt oskarżenia podaje Skubbika, akademika rosyjskiego, znajdującego się obecnie w więzieniu w Rydze. Ponieważ Kögst zdeklarował paczki z pismami, jako wyroby skórzane, stąd akt oskarżenia wnosi, że się ma do czynienia z tajnym związkiem. Oskarżenie o zdradę stanu i obrazę majestatu carskiego spowodował wniosek ambasadora rosyjskiego. Ta część oskarżenia została umotywowaną treścią przemycanych pism. Przeważna ich część jest treści socyalno-demokratycznej, nieznaczna ilość zawiera tendencye terrorystyczne.

W pierwszym dniu rozprawy wnieśli obrońcy protest przeciw oskarżeniu, bo według prawa, proces mógłby być wdrożonym jedynie na żądanie rządu rosyjskiego. Takie żądanie postawił też ambasador rosyjski w liście do niemieckiego sekretarza stanu, ale pismo to nie znajduje się w aktach. Obrońcy przeto zażądali przedłożenia całej korespondencyi pomiędzy ambasadorem a sekretarzem stanu, oraz dowodu, że ambasador był upoważnionym do postawienia wniosku karnego i to nie przez rząd jeno bezpośrednio przez cara, jako wcielenie władzy rządowej. Sąd wniosek odrzucił przyjmując, że ambasador był apełnomocnionym do zgłoszenia wniosku na mocy swego urzędowego charakteru.

Z oskarżonych pierwszym przesłuchiwanym był Nowogrodzki. Do żadnej winy nie poczuwa się, pisma przechowywał przekonany, iż są treści socyalno-demokratycznej, języka rosyjskiego nie zna, dotychczas zresztą nawet nie podano mu tytułu inkryminowanych pism, chociaż to jako podstawa oskarżenia stać się powinno według procedury karnej. Fakt ostatni dziwi nawet przewodniczącego, wszyscy atoli oskarżeni potwierdzają, że dotychczas nawet z tytułu pism znalezionych u nich nie znają. Przewodniczący wskazuje, że o treści przechowywanych druków poinformować się mógł od bawiących u niego często Rosyan; oskarżony odpowiada, że treść była mu obojętną, ponieważ nie rozszerzał ich, jedynie przechowywał, wszelkich wyjaśnień co do pozostających z nim w stosunkach Rosyan odmawia, ponieważ ujawnienie ich nazwisk ściągnęłoby na nich prześladowania.

Zapytuje następnie przewodniczący o cele socyalnej demokracyi, o różnicę między rosyjską a niemiecką i czy wie o tem, że prasa socyalistyczna nader często dopuszcza się obrazy majestatu cesarza i cara. Pytanie tego rodzaju stowane jest do wszystkich oskarżonych, daje sposobność im, jak na przykład również w tym samym dniu przesłuchiwanemu Braunowi, do szczegółowych wyjaśnień, do prostowania mniemań przewodniczącego. Co do przesłuchania Nowogrodzkiego podnieść jeszcze należy, że sąd ukuć chciał broń przeciwko niemu z tego powodu, że za czasów ustaw wyjątkowych skazanym był za obrazę majestatu; odnośny wyrok odczytano; obrońca zaprotestował przeciwko korzystaniu z aktów nieznanych ani oskarżonemu, ani obrońcy. Wyrok ów nie znajdował się bowiem w aktach udostępnionych obronie.

Z przesłuchania innych oskarżonych w tym dniu podnieść należy dwa charakterystyczne epizody. Przewodniczący pokazuje Kleinowi skonfiskowaną u niego rycinę, przedstawiającą powieszonego człowieka, przed którym stoi człowiek z koroną na głowie, trzymający dziecko na ramieniu. Dziecko i mężczyzna są widocznie uradowani. Podpis rosyjski opiewa: „Mikołaj II.: teraz w pokoju żyć mogę z moim narodem“.

Przew.: Ten obraz zatem, tak niezwykle ohydny, rozszerzałeś pan! Kto jest człowiek?

Osk.: Prawdopodobnie policyant.

Przew.: Policyant z koroną? Czy nie jest to car?

Osk.; Car nie nie nosiłby sam tak dziecka. (Ogólny śmiech).

Obrońca poseł Haase: Muszę zwrócić uwagę, że rycina ta wzięta jest z „Simplicissimusa“. (Ponowny śmiech).

Niemniej komicznym był epizod z Kuglem. Przewodniczący robi mu zarzut, że worek z pismami znaleziono u niego za workami z kartoflami.

Kugel: Nie mogłem przecież umieszczać kartofli za książkami, gdyż kartofle były mi potrzebne do codziennego użytku.

Na wzmiankę zasługuje również korzystanie z takiego obciążającego materyału, jak Kalendarz robotniczy na rok 1904, wydany w Niemczech, a skonfiskowany u Treptaua. Razi przewodniczącego, że jako dni pamiątkowe wyliczone są liczne daty zamachów na panujących. Obrońca Haase wnosi na odczytanie całego kalendarza, dla przekonania sądu o stosunku tego rodzaju dni pamiątkowych do innych. Obrońca dr Liebknecht wskazuje, że kalendarz zamieszcza tylko daty zamachów historycznego znaczenia.

Przew.: Przeważają jednak zamachy w Rosyi.

Obrońca dr Liebknecht: Bo tam było ich najwięcej.

Zachowanie się oskarżonych, o ile ci są uświadomionymi socyalnymi demokratami, zatem wszystkich z wyjątkiem Kögsta, ciemnego przemytnika, jest tak pełnem godności, że przewodniczący nie może powstrzymać się od zwrócenia uwagi Mertinsowi, iż powinien bardziej czuć się obwinionym, na którym ciążą silne poszlaki.

Sprawozdanie z dalszego przebiegu procesu podawać będziemy w dalszym ciągu.

Przegląd społeczny.

Konduktorzy i motorowi tramwaju lwowskiego odbyli onegdaj zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie deputacyi, wysłanej do prezydenta Małachowskiego, i postanowiono oczekiwać zapowiedzianych reform.

KRONIKA.

Dla strejkujących górników złożyli: Józef M. 5·—, E. B. B. 4·—, Pien 2·—, K. K. K. 4·—, Mierz 2·—, Fab 1·—, Lit 2·—, Kauf 2·—, Chleb 1·—, Du 1·—, A. T. 6·—, R. B. 2·—, I. K. z Jasła —·50, Pracujący w drukarni Teodorczuka 10·—, X. X. z tramwaju —·40, Przez Str. 1·40. Razem 44 K 30 h.

Tołstoj o wojnie.

W najbliższych dniach wyjdzie broszura, zawierająca słynny manifest Lwa Tołstoja przeciw wojnie, opublikowany niedawno w „Times“; tłumaczenia dokonał tow. J. Kaniowski. Broszura ta, z okładką malowaną przez K. Sichulskiego, kosztować będzie 30 h. z przesyłką 40 h. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Zamówienia nadsyłać należy do administracyi „Naprzodu“ Kraków, Sławkowska 29.

Z życia „urodzonych przewodników narodu“. Dnia 15 b. m. rozpoczął się w Pile przed tamtejszą Izbą karną proces o fałszywą grę w karty hrabiów Jana i Bolesława Bnińskich. Wezwano 36 świadków, przeważnie członków arystokracyi polskiej.

Audytoryum wypełniła dystyngowana publiczność, należąca do pierwszych domów polskich, wielu oficerów. Świat kobiecy przeważał.

Szło o wypadek — zwykły w sferach, uważających się skromnie za „historycznie powołane do przodownictwa“.

W grudniu r. z., podczas gry w domu hr. Bolesława Bnińskiego, między bawiącymi się gentlemanami przyszło do awantur. Mianowicie hr. Poniński zarzucił hr. Janowi Bnińskiemu, że pod stołem popełniał manipulacye oszukańcze. Skutkiem tego wyzwał hr. Jan Bniński hr. Ponińskiego na pojedynek, został jednak później uznanym przez wojskowy sąd „honorowy“ za niezdolnego do dania zadośćuczynienia“. Wiadomo, że oficerowie — zwłaszcza pruscy — w kwestyach honoru arystokratycznego są bardzo kompetentni. Skargę podał do sądu hr. Maciej Mielżyński, bratanek hr. Bolesława, który go srodze orżnął. Widzimy, że sprawa nader skomplikowana. Otóż hr. Mielżyński, nie posiadając gotówki, dał miłemu wujaszkowi weksle. Następnie, gdy ich nie chciał wykupić, został pozwany, lecz tu bronił się fałszywością gry.

Oskarżeni o szulerkę hrabiowie Bolesław i Jan Bnińscy oczywiście do winy się nie przyznali. Ale w toku procesu wyszły na jaw ciekawe historye, charakteryzujące sposób życia t. zw. „śmietanki“. Przedewszystkiem wszyscy ci panowie prawie wyłącznie zajmują się grą w karty, przyczem zachodzą między nimi sceny, których wstydziliby się, nie mający pretensyi do przodownictwa, furmani. Ordynarne wymysły i bicie się po hrabskich policzkach są u nich na porządku dziennym. Podły handel małżeński występuje tu z całym aparatem.

Oto np. ujawniono w przebiegu sprawy, że hr. Mielżyński, którego hr. Bolesław Bniński ożenić miał z bogatą bankierówną Sternówną w Berlinie, wystawił rewers, opiewający: „Obowiązuję się na wypadek ożenienia się z panną Stern, zapłacić hr. Bolesławowi Bnińskiemu 50.000 marek“. Zaręczyny te później się odbyły, hr. Mielżyński oświadczył jednak, że rewers był tylko żartem.

Okoliczność tę przytoczono, jako przemawiającą w obronie Bnińskiego. Wogóle świadkowie byli dla oskarżonych usposobieni przychylnie. Zwłaszcza dla hr. Jana przychylnie zeznawał ks. Lubomirski, który oświadczył, że grywał z nim w arystokratycznym klubie w Warszawie. Hr. Jan Bniński zawsze przegrywał, raz 1.500, drugim razem 2.000 rubli.

Przewodniczący: Czy w pańskiej obecności powiedział hr. Mielżyński do hr. Jana: grasz po świńsku? Ks. Lubomirski: Nie przypominam sobie.

Świadek Stanisław Poniński zarzucił hr. Janowi Bnińskiemu fałszywą grę. Obstawał przytem i przy rozprawie. Wezwania dwukrotnego na pojedynek nie przyjął.

Przew.: Czy nie oświadczył pan, że pańską specyalnością jest zdemaskowanie fałszywych graczy.

Świadek: To był tylko jedyny wypadek.

Przew.: Dał pan ojcu swemu słowo honoru, że więcej grywać nie będziesz.

Świadek: Przyrzekłem tylko, że w klubach grywać nie będę.

Przew.: A pomimo to grywałeś pan.

Świadek: Ale nie w hazard.

Hr. Bolesław: Najpierw powiedziałem hr. Ponińskiemu, że jest łotrem i że hr. Jan powinien mu dać w twarz. Później, gdy pertraktacye trwały do godz. 8 rano, płakałem.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie, że radzili hr. Janowi Bnińskiemu, ażeby na 2 lata znikł i wyjechał do Rosyi. Chcieli, żeby rzecz cała poszła w zapomnienie i ażeby nie przyszło do skandalicznej rozprawy. Niestety hr. Jan Bniński nie usłuchał dobrej rady.

Hr. Maciej Mielżyński zeznał, że złapał w swojem mieszkaniu hr. Jana Bnińskiego na fałszywej grze w pikietę. Dla stwierdzenia, że się nie myli, prosił także swoją żonę, aby obserwowała hr. Bnińskiego. Żona zrobiła te same spostrzeżenia.

Po kilkudniowej rozprawie wydał sąd następujący wyrok przeciw hr. Bnińskim: Hr. Jan Bniński za usiłowane oszustwo podczas gry w karty oraz za pojedynek skazany na trzymiesię-

czną karę więzienia, na grzywnę 3.000 marek i na miesiąc twierdzy (za pojedynek). Hr. Bolesław Biński został uwolniony.

Hr. Jan Biński pozostawiony został na wolnej stopie za kaucyą 50.000 marek.

Ładne stosunki! Czoło narodu!

Tragiczna śmierć czworga młodych ludzi. W uzupełnieniu wiadomości, podanej w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“, donoszą nam ze Lwowa, że medyk, który się wskutek pojedynku amerykańskiego utopił pod Neapolem, nazywał się Konceski.

Bunt więźniów w Przemyślu. W niedzielę 17 b. m. wybuchły w więzieniach sądu obwodowego w Przemyślu groźne niepokoje, wywołane gospodarką zarządcy Israilowicza. Więźniowie w czasie rozdawania objadu, podnieśli szalony krzyk: „Dajcie nam czyste jedzenie, łotry, łajdaki itd.“.

Zarządcy nie było w domu. Zarekwirowano wojsko z komendantem placu, sprowadzono prezydenta sądu Spławskiego i „uspokojono“ wzburzonych, zamykając częściowo do kazienek, częściowo kując w łańcuszki. Powód do wybuchu niezadowolenia dawno już się gromadził. Bezpośrednio przed wybuchem przekonali się więźniowie, że ugotowano im obiad na wodzie z kadzi, w której w dniu poprednim myto sobie nogi i ręce. To było głównym powodem do nagłej reakcyi przeciw gospodarce Israilowicza.

XI. krajowy zjazd strażacki odbędzie się w Sanoku w dniach 22, 23 i 24 b. m.

Starcie między oficerami a socyalistami w Serbii. W Kragujewaczu przyszło tymi dniami do ostrego starcia pomiędzy serbskimi oficerami a robotnikami fabryki dział, przyczem przeszło 200 osób odniosło rany. Przyczyną zajścia był artykuł pomieszczony w organie socyalistycznym „Radnik“. Poczyniono tam oficerom ostre zarzuty, winiąc ich między innemi, że krzewią niemoralność i wogóle są przyczyną wszystkiego złego. Pojawiły się też w mieście afisze, lżące oficerów, a także afisz z napisem: Precz ze stałą armią! Niech żyje armia ludowa!

Wobec tego oficerowie zażądali od posła socyalistycznego dra Ilicza zadośćuczynienia. W oświadczeniu swem potępił on te wybryki i wyraził z powodu nich ubolewanie.

Dnia 12 bm., jako w rocznicę urodzin króla, miasto było iluminowane i przystrojone flagami. Wieczorem przechadzały się tłumy po ulicach. Największy ścisk panował koło restauracyi „Takovo“, gdzie zebrało się wielu oficerów i socyalistycznych robotników. Otóż jeden z robotników — niewiadomo, rozmyślnie, czy przypadkowo — podstawił przechodzącemu oficerowi nogę tak, że oficer upadł, a podniósłszy się, dobył szabli i ciął nią robotnika. To zajście stało się hasłem ogólnej bójki.

Niebawem usłyszano huk strzałów rewolwerowych i jęki. Panika opanowała przechodniów, którzy poczęli w popłochu chronić się do domów. Nadciągnęła policya, porządku jednak nie zdołała przywrócić. Gdy bójka trwała już z pół godziny, kazał komendant stacyi wojskowej zatrąbić na alarm. Wojskowi cofnęli się wówczas do koszar, które pozamykano. Także restauracye i inne lokalności publiczne kazała policya pozamykać. Po godzinie 9 wieczorem nikogo nie wypuszczono na ulicę. W Belgradzie zajście to wywołało konsternacyę, zwłaszcza że przypadło właśnie w rocznicę urodzin króla. Minister Protic kazał wdrożyć surowe śledztwo i wysłał do Kragujewaczu przefekta belgradzkiego Serowicza. Bliższych szczegółów zajścia brak na razie.

Listy żołnierzy japońskich. Japoński zarząd pocztowy, mając na względzie, że żołnierze, znajdujący się w marszu, nie mają czasu na pisanie listów, wówczas, gdy ich rodziny chciałyby otrzymać wiadomości, czy żyje dany żołnierz, wydał specyalne pocztówki z gotowym już wydrukowanym tekstem. Tekst ten brzmi: Donoszę, że żyję i że jestem zdrów. Adresu nie dołączam, gdyż nie wiem, gdzie będę jutro, lecz listy wasze dojdą mnie, jeżeli dokładnie przepiszecie to, co wyciśnięte jest przez stempel pocztowy. Pozdrawiam wszystkich krewnych i znajomych“. Pod takim listem żołnierz podpisuje tylko swoje nazwisko lub przykłada pieczątkę drewnianą, którą posiada każdy prawie Japończyk i krewni tą drogą dowiadują się, czy dany żołnierz żyje, lub że żył w chwili wysłania listu.

Zabawę ludową urządzają robotnicy krawieccy w niedzielę 24 b. m. w parku dra Jordana. O godzinie 2 po południu pełna muzyka „Harmonii“ odegra koncert. Następnie rozpoczną się tańce. Podczas zabawy kursować będzie poczta amora i wirować koło szczęścia, połączone z koszem niespodzianek. Bufet własny.

Bilety nabywać można wcześniej w Związku stew. rob. (Mały rynek 6) po 20 h; przy kasie zaś w dzień zabawy 30 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Za kradzieże w sklepie „Louvre“ został 20-letni subjekt Ferdynand Loewy skazany na miesiąc, a 27-letni subjekt Chaim Silberstein, który go do tego namawiał, na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co tydzień.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Środa: „Figle wiosenne“ (Frühlingsluft). operetka w 3 aktach z motywów J. Straussa ułożył E. Raterer.

Czwartek: Ostatni raz w tym sezonie po cenach dramatu „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

— **Towarzystwo absolwentów Akademij handlowych.** Wśród absolwentów lwowskiej Akademii handlowej powstała myśl założenia towatrzystwa z siedzibą we Lwowie, którego celem byłaby obrona interesów zawodowych, założenie bezpłatnego biura posad, jakoteż zogniskowanie życia towarzyskiego i popieranie handlu i przemysłu krajowego. W tym celu zwołano na dzień 13 b. m. poufne zebranie absolwentów lwowskiej Akademii handlowej, jakoteż absolwentów innych Akademij, przebywających obecnie we Lwowie, i na tem zebraniu uchwalono statut, a tymczasowemu zarządowi — składającemu się z pp. Al. Lewickiego, kupca (Akad. pragska); Tad. Kistryna, sekretarza c. k. Akad. handl. (Akad. lwowska); Mich. Glińskiego, urzędn. gal. Kasy oszczędn. (Akad. krakowska); Oskara Baslewego i Emila Huperta, absolwentów c. k. Akad. handl. we Lwowie — poruczono przedłożenie tegoż c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia. Nie wątpimy, że koledzy, którzy wyszli z murów Akademii krakowskiej, jakoteż ci, którzy ukończyli studya w zakładach niemieckich, a zajmują obecnie stanowiska w kraju, uznają pożytek takiego wspólnego ogniska i przystąpią licznie jako członkowie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela na razie sekretarz zarządu kol. Emil Hupert, Lwów, ul, Zyblikiewicza 36.

Rosyjskie kłamstwa urzędowe.

„Naprzód“ podał niedawno wiadomość o zwierzęcem znęcaniu się nad więźniami politycznymi w Kaliszu. Za „Naprzodem“ powtórzyły tę wiadomość prawie wszystkie dzienniki europejskie, wyrażając najwyższe oburzenie z powodu tego niesłychanego barbarzyństwa. Wobec tego rząd rosyjski pospieszył z zaprzeczeniem i rozesłał następującą depeszę:

„Rosyjska agencya telegraficzna zaprzecza pogłoskom, rozpuszczonym za granicą o niepokojach w Kaliszu i jakoby wojsko przy tej sposobności dopuściło się gwałtów. Faktycznie miała się rzecz, jak następuje: Między 5—18 czerwca b. r. niektórzy więźniowie w Kaliszu poczęli wyrywać okna i drzwi. Zarząd w obawie, aby niepokoje nie przybrały większych rozmiarów, zwrócił się do gubernatora, który przybył z jednym szwadronem. Niepokoje jednakże ustały i nie potrzeba było chwytać się silniejszych środków, dlatego też nieprawdziwemi są wiadomości o wkroczeniu wojska“.

Na pierwszy rzut oka widzi się, że to rządowe zaprzeczenie rosyjskie jest kłamliwe. albowiem każdy zrozumie, że więźniowie (a byli to więźniowie polityczni) nie poczęliby ni stąd ni zowąd „wyrywać okien i drzwi“. Jakie rozmiary przybrały te „niepokoje więźniów“, o tem świadczy fakt, że dla ich „stłumienia“ przybył aż gubernator z całym szwadronem wojska! I wszystko to było „bez powodu“?...

Faktem jest, że żołdacy bili więźniów w dziki sposób, łamali im żebra, ręce i nogi, pluli im w twarz, słowem znęcali się nad nimi gorzej niż ludożercy. To wszystko dla rządu carskiego nie są jeszcze „silniejsze środki“!

Oświadczamy, że to zaprzeczenie rosyjskiej agencyi telegraficznej jest **bezczelnem kłamstwem** i podtrzymujemy w całości i we wszystkich szczegółach doniesienie nasze o zbrodni żołdactwa, dokonanej na więźniach politycznych w Kaliszu.

Rząd rosyjski daje wciąż dowody, że umie z miedzianem czołem kłamać bez zająknienia.

Redakcya „Naprzodu“.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 19 lipca. (Tel. c. k. Biura kor.) Dzień wczorajszy minął spokojnie, natomiast w nocy aresztowano dwu robotników za ekscesy. Około godz. 2 w nocy rzucił niewyśledzony dotychczas sprawca do wnętrza trzeciej tłoczni „Tow. magazynowego“ pudełko napełnione prochem z lontem, namaczanym w mazi i zapalonym na końcu. Proch wybuchł, jednakże oficer z asystencyą wojskową stojący na warcie ugasił palące się pudło przez co zadobieżono zapaleniu się rozlanej ropy i nieobliczalnej katastrofie. Żandarmerya poszukuje sprawców. Dzisiaj zbili strejkujący kilku robotników udających się do roboty w kopalni wosku. Czterech aresztowano.

Ostrzejszy wiatr?

Borysław, 19 lipca. (Telegr. „Naprzodu“). Radca Piwocki oświadczył deputacyi, która prosiła o zezwolenie na zgromadzenie, że **cofa poprzednie zezwolenie na odbywanie zgromadzeń w każdej chwili,** motywując, że roznamiętniają (?) strejkujących.

Borysław, 20 lipca. (Tel. „Naprzodu“). **Zaczyna się nowa era w strejku.** Wczoraj wieczorem o godz. $8^1/_2$ **władza rozwiązała zgromadzenie strejkujących,** odbywające się przy lokalu Unii górniczej. Zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Klęska generała Kellera koło Yancelin.

Petersburg, 19 lipca. (Oficyalnie). Telegram generał Kuropatkina do cara Mikołaja z dnia 17 b. m. donosi: Na wschodnim froncie, nasze informacye o sile nieprzyjaciela i jego dyspozycyach, o obsadzeniu doliny koło Fenszuilin przez armię Kurokiego, były ogółem wziąwszy niedostateczne. Według jednej wersyi wojsko nieprzyjaciela wzmocniło się, a Kuroki rozszerzył linię swoich wojsk, które znajdowały się w marszu, w kierunku ku Sajmatse. Według innej informacyi miało nastąpić przesunięcie wojsk ku wąwozowi Dalin i ku Siujan. Otrzymano również doniesienie, że Kuroki przeniósł swoją kwaterę główną z Czakhehou do Tungjanpu.

Dnia 17 lipca postanowionym został marsz ku pozycyom nieprzyjacielskim w kierunku Liauszanhuban, celem stwierdzenia siły nieprzyjaciela. Generał Keller otrzymał rozkaz nie dążyć do zajęcia wąwozu, lecz maszerować naprzód, stosownie do tego, jaką siłę nieprzyjaciela stwierdzi. Kolumna lewa, złożona z trzech batalionów, skierowaną została ku wąwozowi Sybeilin, zaś środkowa kolumna, złożona z 14 batalionów wraz z 12 działami, pod wodzą generała-majora Kasztalińskiego, przeznaczoną została do ataku na wąwóz Liaokuolin i na wzgórza okoliczne, jakoteż na wąwóz Ufanhouan. Pierwsza kolumna w sile jednego batalionu miała za zadanie zająć zbieg dróg, prowadzących do wąwozów Sinkajlin i Lanholin, aby osłaniać prawe skrzydło gen. Kasztalińskiego. Ogólna rezerwa została zostawioną w miejscowości Tkhavuan.

Szczegóły walki nie są jeszcze stwierdzone. Ogólny jej przebieg przedstawia się według telegramów generała Kellera w sposób następujący:

Japończycy w nocy opróżnili wąwóz Temple i Liaokaolin, pozostawiając w wąwozach jedynie straże przednie. Kolumna druga pod wodzą generała Kasztalińskiego obsadziła te wąwozy i o godz, $5^1/_2$ wyparła japońskie przednie straże. Rano dnia 17 obsadzili Japończycy znacznemi siłami i artyleryą wąwóz Ufanhuan, oraz wzgórza, położone na południe od tego wąwozu na boku pozycyi generała Kasztalińskiego. Nieprzyjaciel otworzył niezwykle silny ogień karabinowy i działowy na nasze wojska. O godz. 8 rano gen. Keller, który przypatrywał się walce z wieży w Tkhavuan zobaczył, że należy wysłać posiłki kolumnie Kasztalińskiego. Rozkazał więc trzem batationom ogólnej rezerwy maszerować na wzgórza, otaczające wąwóz Temple, celem utrzymania zajętych już pozycyj. Gen. Keller przybywszy do przedniej straży stwierdził, że w porównaniu z naszemi siłami nieprzyjaciel jest w znacznej przewadze.

Wobec tego zdecydował się o godz. $^1/_2$11-tej przed południem **cofnąć swoje wojska** na dawną pozycyę w wąwozie Jantzelin. Wojska wycofały się w porządku powoli pod ochroną bateryi polnej ustawionej na tej pozycyi.

W południe zauważono ofenzywę nieprzyjaciela w kierunku prawego skrzydła pozycyi koło Jantzelin. Walka skończyła się o godz. 3 popołudniu. Wojska powróciły do Tkhavuan. Z powodu strasznego upału i 15-godzinnej walki wojska nasze były wyczerpane. Straty trudno na razie obliczyć.

Według doniesień generała Kellera wynoszą one przeszło 1000 ludzi. Najwięcej ucierpiał waleczny 24 p. p. Generał Keller podnosi brawurę pułkownika Leszyckiego, komendanta 24 p. p., oraz komendanta pułku jeleckiego pułkownika Poraja-Koszyca, kładąc wagę na ich spokój i rozwagę. Ostatni ranny ciężko w nogę do ostatniej chwili pozostał w szeregach.

Londyn, 20 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się z głównej kwatery generała Kurokiego via Fuzan, pod datą 18 bm., że Japończycy w walce dnia 17 koło wąwozu Motien stracili **300** ludzi, a Rosyanie **2000.** Japończycy mieli jedną brygadę i jeden batalion wojska.

Tokio, 20 lipca. (Biuro Reutera). Walki, toczone w ubiegłą niedzielę koło wąwozu Motien nie przedstawiają się jako wypadki większego znaczenia. Były to tylko małe, niemniej zacięte potyczki straży przedniej japońskiej na wielu punktach. Japończycy, zaatakowani przez Rosyan, stawiali zacięty opór, a doczekawszy się posiłków, rozpoczęli kontratak. Rosyanie cofnęli się, musieli powstrzymywać pościg na całej linii. Rosyanie usiłowali w jednem miejscu obejść lewe skrzydło japońskie, ale im się to nie udało. Generał Kuroki podaje, że ze strony rosyjskiej brały udział w walce dwie dywizye. Straty po obu stronach stosunkowo nieznaczne.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 19 lipca. Rosyjska ag. tel. donosi: Na zapytanie skierowane do Liaojang, jak wielkie ponieśli Japończycy straty pod Portem Artura w dniu 11 b. m. otrzymaliśmy doniesienie, że **brak o tem wszelkich pozytywnych wiadomości.** (A więc blagą były owe 30.000! *Red. „Naprzodu“).*

Czifu, 20 lipca. (Biuro Reutera). Wczoraj przybyła tu dżunka z 8 Rosyanami i 15 Chińczykami, którzy 14 b. m. opuścili Port Artura. Rosyanie odmawiali wszelkich wyjaśnień, natomiast Chińczycy opowiadali, że 11 lub 12 bm. Japończycy przypuścili atak w 40.000 ludzi i zajęli kilka fortów, oczekując nadejścia posiłków. Zanim te nadeszły, Rosyanie odcięli ich i spowodowawszy eksplozyę ukrytych min, zabili wszystkich Japończyków.

Kolonia, 20 lipca. Petersburski korespondent „Kölnische Ztg.“ podaje szereg wiadomości, z których — jeżeliby się sprawdziły — wynikałoby, że Japończycy właściwie odstąpili od oblężenia Portu Artura. Mianowicie chińscy zbiegowie podają, jak zapewnia ów korespondent, że Japończycy zabrali na okręty wszystkie działa wielkiego kalibru i odpłynęli z niemi. Ostatni ich atak, w nocy z 10 na 11 b. m. nietylko został odparty, ale co więcej, musieli oni opuścić zajmowane dotychczas pozycye.

Pod gwałtownym naporem bagnetów rosyjskich, Japończycy uciekali w dzikim popłochu. Chińczycy oceniają straty japońskie na 22.000 ludzi. W obozie japońskim ma panować przygnębienie. („Koelnische Zeitung“ jest inspirowana ze strony rosyjskiej i nie zasługuje na wiarę w tego rodzaju wiadomościach *Red. „Naprzodu“).*

Kolonia, 20 lipca. Petersburski korespondent „Koelnische Ztg“ telegrafuje, że przedwczoraj słyszano znowu kanonadę pod Portem Artura.

Petersburg, 20 lipca. „Nowoje Wremia“ potwierdza, że dnia 17 b. m. wykonali Japończycy nowy atak na Port Artura. Rozstrzygający atak wykonanym będzie na pewno już w dniach najbliższych.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn, 19 lipca. „Peninsular Oriental Line“ zaprzecza, jakoby na pokładzie okrętu „Malacca“ zajętego przez „Smoleńsk“, znajdowała się broń i amunicya dla Japonii. Parowiec ten pełnił regularną służbę między Londynem a Chinami, wioząc pocztę i zwykłe towary oprócz tego zaś transport rządowy do Hongkong.

Aden, 19 lipca. Doniesienie Reutera. Okręt „Smoleńsk“ zatrzymał przemocą parowiec angielski „Persia“ i dał mu pocztę dla Japonii zabraną z pokładu okrętu „Prinz Heinrich“. Z poczty japońskiej okrętu „Prinz Heinrich“ skonfiskował „Smoleńsk“ dwa worki pocztowe, przeznaczone dla Nagasaki.

Londyn, 19 lipca. „Daily Mail“ dowiaduje się z Adenu pod datą wczorajszą: Kapitan rosyjskiego statku pomocniczego „Petersburg“ wystosował do angielskiego zastępcy w Adenie, za pośrednictwem kapitana okrętu „Wejpar“ wezwanie, aby zatelegrafował konsulom w Suezie i Port Said, że **zajmie każdy angielski okręt,** który nie będzie miał dokładnego zestawienia ładunku i treści pakietów.

Suez, 20 lipca. (Biuro Reutera). Parowiec „Malacca“, należący do Towarzystwa „Peninsular and Orient Line“, przybył tutaj pod flagą rosyjską z rosyjską załogą na pokładzie, prowadzony również przez rosyjskich oficerów.

Londyn, 20 lipca. „Daily Express“ donosi, że angielska eskadra śródziemnomorska z Malty odpłynęła do Aleksandryi, aby ochraniać handlową marynarkę angielską na Morzu Czerwonem od zatrzymywania przez krążowniki rosyjskie.

Admirał Togo.

Chicago, 20 lipca. Z Czifu nadeszła tu niepotwierdzona dotychczas i niepewna pogłoska, jakoby **admirał Togo zmarł na cholerę.**

TELEGRAMY.

Spisek dynamitowy.

Tryest, 20 lipca. Tutejsza prokuratorya zażądała telegraficznie od prokuratoryi w Rjece aresztowania kapitana włoskiego statku „Giuliotti“, z powodu udziału w znanej sprawie bomb. Zanim telegram nadszedł do Rjeki, kapitan odpłynął już do Wenecyi.

Tryest, 20 lipca. Delegacya rady miejskiej uchwaliła wczoraj „wobec bezecnego zamiaru, który wynika ze znalezienia bomb, wyrazić swoje oburzenie, lecz równocześnie protestować przeciw łączeniu tego rodzaju eberracyi ze szlachetnemi ideami wolności i obrony narodowej. Delegacya oćwiadczyła dalej, że „ani dobrowolne i szczere potępienie czynu, ani groźby prasy urzędowej, ani inne obrazy, nie zdołają rady miejskiej wytrącić z równowagi, jaką dotąd zachowuje“.

Jak słychać, rada miejska ma być rozwiązaną.

Wczoraj aresztowano z powodu ulicznych demonstracyj znowu 16 osób, z których 12 uwolniono.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg, 20 lipca. Zbiór ustaw ogłasza następującą zmianę postanowień o żydach: W zachodnich guberniach i Besarabii podlegają żydzi w obrębie 50 wiorst od granicy wszystkim ustawom o pobycie żydów w strefie osiedlenia. Postanowienie, zakazujące żydom osiedlać się w miastach i miasteczkach poza obrębem 50 wiorst od granicy i przesiedlać się ze wsi do wsi, dotyczy tylko tych żydów, którzy przybędą po 20 lipca do wiosek wyżej wymienionych rejonów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.